

TU BYŁ LETNI SALON

O Ciechocinku dawniej i dzisiaj, o muzyce i planach na kolejne koncerty oraz festiwalach z jedną z największych postaci scen polskich - Marią Fołtyn, goszczącą w uzdrowisku, rozmawiał Jakub Giza.



fot. J. Giza

- Ciechocinek przed laty był miejscem spotkań artystów, tu wypadało bywać. Jak wspomina Pani ten okres?

- O tak, przyjeżdżało tu wielu, bywała Nina Andrycz, był Dymśa, Sempoliński. Prawie co roku przyjeżdżała Ada Sari. Wspólnie tworzyliśmy pewien klan koncertowo - spotkaniowy. Był to w okresie letnim salon warszawski. Teraz publiczność zbiera się na koncertach tenorów, wtedy największym powodzeniem cieszył się przekrój oper Verdiego.

- Jaka była publiczność w tamtym okresie?

- To był zupełnie inny świat, mnóstwo wspaniałych ludzi, kochających Polskę, choć czasem różnie ją sobie wyobrażali. Myślę, że dane było spotkać w tym okresie osobowości nieprzeciętne.

- Mówiła Pani, że niemal od początku zakochała się Pani w tętniach. Jak obecnie wypada Ciechocinek w porównaniu z tym sprzed lat?

- Mój Ciechocinek to był kurort lat pięćdziesiątych. To powietrze kochałam od początku. Obecnie jestem pod opieką Pani profesor Ireny Ponikowskiej i bardzo sobie chwałę pobytu tutaj. Bardzo ważne dla mnie jest to, że Ciechocinek kultywuje festiwale, że działa Teatr Letni i odbywają się w nim koncerty. To daje szansę, żeby ludzie podczas leczenia mogli spotykać się także z wysoką kulturą i oderwać się na chwilę od tego często przerażającego świata. Kiedy wracam tutaj, za

każdym razem Ciechocinek jest dla mnie inny i za każdym razem piękny.

- Całe Pani życie związane jest z muzyką, z wielkimi postaciami scen światowych, czy ma Pani jeszcze przyjemność ze słuchania młodych wykonawców?

- Jak najbardziej, jestem dyrektorem Międzynarodowego Konkursu Wokalnego, który odbywa się co trzy lata. W tym roku mieliśmy ok. 250 uczestników z 30 krajów świata. Promując muzykę narodową, polską, promujemy ją na całym świecie. Choć może się wydawać, że obecnie wszyscy jesteśmy kosmopolitami, to jednak na „Halkę”, czy „Straszny Dwór” bilety rozchodzą się w oka mgnieniu. Z wielką przyjemnością słucham obecnie polskie wykonania utworów polskich kompozytorów. Swoją szansę na promowanie polskiej muzyki może wykorzystać Ciechocinek. Jest doskonale położony w centrum Polski pomiędzy miastami, które posiadają opery: Poznań, Bydgoszcz, Łódź. Tu mógłby powstać letni oddział którejś z oper.

- Stworzyła Pani wiele imprez i festiwali, czy nie myślała Pani o organizacji kolejnej imprezy w Ciechocinku?

- Nie widzę przeszkód. Przy zyczliwym nastawieniu Pana burmistrza, który jest bardzo otwarty i wrażliwy artystycznie, byłoby to możliwe. Chętnie przywiezę tu jeden ze swoich programów. Z przyjemnością przemyciłabym tu „Śpiewnik domowy” w wykonaniach country lub bluesowych. Moniuszko w takich aranżacjach mógłby zabrzmieć bardzo oryginalnie w Ciechocinku.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

- Dziękuję bardzo i pozdrawiam gorąco wszystkich czytelników „Zdroju Ciechocińskiego”.

Jakub Giza
Zdroju Ciechocińskiego
» Inkwizycja u sercu
Janusz J...